

Stanisław Gałkowski
Akademia Ignatianum w Krakowie

Wolność jednostki wobec autorytetu Kościoła

Freedom of the Individual towards
the Authority of the Church

„Znacie drogę, dokąd Ja idę”. Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”. Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,4-7).

ABSTRAKT

Tekst analizuje rolę Kościoła Katolickiego jako autorytetu o charakterze deontycznym i epistemicznym. Następnie podejmuje zagadnienie, czy autorytet Kościoła nie podważa autonomii sumienia jego wiernych. Uzasadniana jest teza, że wprawdzie Kościół jest niewątpliwie autorytetem w kwestiach moralnych, ale ma on charakter epistemiczny.

ABSTRACT

The article analyses the role of the Catholic Church as a deontic and epistemic authority. It discusses the problem of whether the Church's authority undermines the autonomy of the conscience of the faithful. It then provides a justification for the thesis that while the Church wields authority in moral issues, its authority is of an epistemic nature.

SŁOWA KLUCZOWE

autorytet, Kościół,
podporządkowanie,
moralność, posłuszeństwo

KEY WORDS

authority, Church,
subordination,
morality, obedience

SPI Vol. 20
2017/5/numer specjalny
ISSN 2450-5358
e-ISSN 2450-5366
DOI: 10.12775/SPI.2017.5.001

I. Authority in the Church

I. Autorytet w Kościele



Kościół jest niekwestionowanym autorytetem dla swoich wiernych. Jest to oczywiste aż do banalności, przynajmniej w tym sensie, że ktoś, kto neguje całkowicie autorytet Kościoła, w konsekwencji powinien przestać uważać się za katolika. Twierdzenie to nie odnosi się bynajmniej do wszystkich wspólnot religijnych. Łatwo bowiem wyobrazić sobie (a i o przykłady spośród Kościołów reformowanych nie byłoby trudno) wspólnotę religijną grupującą ludzi podobnie myślących i działających razem dla osiągnięcia celu, który wszyscy uważają za ważny, lecz podobieństwo myślenia ma charakter przypadkowy, tzn. każdy z nich doszedł do tego samego lub podobnego wniosku, a nie dlatego, że wszyscy podporządkowali się zewnętrznemu autorytetowi. Tymczasem przynależność do Kościoła katolickiego polega m.in. na uznaniu autorytetu Kościoła jako instytucji i wszystkich tych osób, które przemawiają w jego imieniu i za jego zgodą. Pozostaje jednak niebagatelna kwestia zakresu takiego podporządkowania.

Autorytet i jego rodzaje

Termin autorytet, wywodzący się z łacińskiego *auctoritas* (powaga, znaczenie), wskazuje na zaistnienie pewnej specyficznej relacji między przynajmniej dwoma osobami, polegającej na dobrowolnym uznaniu słuszności cudzych wskazówek:

„Autorytet jest aktywną władzą, przynależną pewnej osobie, sprawowaną za pomocą poleceń wydawanych przez rozum praktyczny, które są traktowane jako reguła działania przez wolną wolę innej osoby”¹.

Autorytet jest więc relacją trójczłonową między podmiotem (nośnikiem) autorytetu, przedmiotem (czyli tym, kto temu autorytetowi się podporządkowuje) oraz dziedziną, w obrębie której następuje to podporządkowanie.

„Mówimy, że jeden jest autorytetem dla drugiego w pewnej dziedzinie dokładnie wtedy, kiedy wszystko, co należy do tej dziedziny i zostało przez pierwszego podane z naciskiem do wiadomości drugiego (np. w postaci nauki, rozkazu itp.) zostaje przyjęte, uznane przez ostatniego”².

¹ Y. Simon, *Nature and Functions of Authority*, Milwaukee 1940 (przeł. S.G.), s. 6.

² J. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficznym słownik zabobonów*, Paryż 1987, s. 20.

Podporządkowanie się autorytetowi polega m.in. na chwilowym zawieszeniu normalnych zasad krytycznego i samodzielnego myślenia, jest uznaniem czyjejs opinii za prawdziwą i obowiązującą, bez własnej refleksji i namysłu nad nią, tylko i wyłącznie dlatego, że wypowiedziała ją osoba, którą darzymy zaufaniem (w zakresie, w jakim się jej podporządkowujemy).

Podporządkowanie się opinii drugiej osoby może wynikać z rozmaitych motywacji oraz dotyczyć rozmaitych dziedzin, w zależności od tego można wyróżnić różne odmiany autorytetu. Jak pisze Józef Bocheński:

Istnieją dwa rodzaje autorytetu: autorytet znawcy, specjalisty, nazywany uczenie „epistemicznym” i autorytet przełożonego, szefa, zwany deontycznym. W pierwszym wypadku ktoś, kto jest dla mnie autorytetem wtedy i tylko wtedy, kiedy mam przekonanie, że daną dziedzinę zna lepiej ode mnie i że mówi prawdę. [...] Autorytetem deontycznym jest natomiast dla mnie ktoś dokładnie wtedy, kiedy jestem przekonany, że nie mogę osiągnąć celu, do którego dążę, inaczej niż wykonując jego rozkazy³.

Autorytet epistemiczny oznacza uznanie, iż nie ma potrzeby sprawdzać wiedzy osoby, o której wiemy, że jej wykształcenie, wiedza i kompetencje – znacznie przekraczające nasze – czynią z niej eksperta w danej dziedzinie. Z kolei podporządkowanie się autorytetowi deontycznemu wywodzi się z konstatacji faktu, że każde bardziej złożone wspólne działanie wymaga podziału zadań, który z kolei pociąga za sobą konieczność kierowania i koordynowania ich przez jedną osobę, podporządkowanie się więc jej zaleceniom jest warunkiem koniecznym osiągnięcia celu, który jest dla mnie ważny (choć nie musi to być cel wspólny, np. łatwo można sobie wyobrazić sytuację, gdy ktoś wykonuje polecenia służbowe dlatego, że chce otrzymać wypłatę, choć nie identyfikuje się z celami organizacji, do której należy, ani nie podziela prywatnej motywacji swojego przełożonego).

Pojęcia te – w gruncie rzeczy bardzo proste i odwołujące się do wskazań zdrowego rozsądku – nie budzą większych kontrowersji. Jest jednak bardzo charakterystyczne, że Bocheński wśród rodzajów autorytetów nie wyróżnia autorytetu moralnego. Przyczyna tego jest bardzo prosta: w życiu człowieka dorosłego (tzn. samodzielnie myślącego

³ Tamże, s. 20.



oraz będącego w stanie ponieść odpowiedzialność za swoje wybory) właściwie nie ma miejsca na autorytet moralny.

Z autorytetem mamy do czynienia wtedy, gdy przyjmujemy jako własny pogląd sformułowany przez drugą osobę bez jego sprawdzania, a więc „na cudzą odpowiedzialność”. Jest to niewątpliwie bardzo często postępowanie racjonalne w sytuacji poznawczej (autorytet epistemiczny) oraz współpracy między ludźmi (autorytet deontyczny). Jednak przyjęcie cudzego sądu o dobru i złu „bez sprawdzania”, tzn. bez podjęcia refleksji nad nim, oznaczałoby po prostu rezygnację z własnej autonomii moralnej, a więc z własnej dorosłości.

Jednocześnie jednak jest po prostu faktem, że ten typ autorytetu funkcjonuje w życiu wszystkich ludzi, nie tylko dzieci i młodzieży, ale również dorosłych. Ta sprzeczność (jak będę się starał wykazać – pozorną) między samodzielnością i autonomią z jednej strony a podporządkowaniem się wskazaniom moralnym autorytetu z drugiej, jest przyczyną wezwań do wyzwolenia się „spod władzy autorytetów”, jak też oskarżeń pod adresem Kościoła (wysuwanych chociażby przez Locke’a) o to, iż pozbawia on swoich wiernych samodzielności myślenia. Z drugiej jednak strony Kościół, mając swoją misję do spełnienia, nie może zrezygnować z głoszenia nauk o charakterze również moralnym. Rezygnacja taka nie byłaby przywróceniem autonomii jego członkom, lecz sprzeniewierzeniem się temu, co jest jego podstawowym zadaniem.

Autorytet Kościoła

Autorytet Kościoła wobec swoich wiernych ma więc charakter potrójny. Jest to, po pierwsze, autorytet deontologiczny – najprostszy, a tym samym najłatwiejszy do wyjaśnienia i uzasadnienia rodzaj autorytetu; nie może przecież istnieć organizacja, której członkowie odmówiliby jej władzom prawa do wydawania im poleceń o charakterze porządkowym⁴.

Ktoś, kto odrzucałby tak pojęty autorytet władz jakiegokolwiek organizacji (do której przynależność jest dobrowolna), automatycznie

⁴ „Wierni [...] mają obowiązek zachowania norm i decyzji wydawanych przez prawowitą władzę Kościoła. Ustalenia te domagają się uległości podyktowanej miłością, nawet jeśli mają charakter dyscyplinarny”. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, par. 2037.

postawiłby się poza nią (np. piłkarz, który z góry zastrzega, że sędzia nie ma prawa niczego mu nakazać podczas meczu, nie powinien zostać wpuszczony na boisko), dotyczy to również Kościoła. Nie oznacza to oczywiście konieczności podporządkowania się wszystkim poleceniom wszystkich osób występujących w jego imieniu – teologia, prawo kanoniczne i zwykły zdrowy rozsądek pozwalają w miarę jednoznacznie określić, komu i w jakim zakresie należy się nasze posłuszeństwo i podporządkowanie⁵. Osoba odrzucająca ten rodzaj autorytetu neguje tym samym podstawową cechę Kościoła „jako organizacji” (która niekoniecznie pokrywa się z nadprzyrodzonym charakterem Kościoła jako mistycznego ciała Chrystusa).

Analogicznie, nie powinien budzić kontrowersji drugi rodzaj autorytetu, tzn. autorytet poznawczy. Uznanie prawdy zawartej w Ewangelii i całym Piśmie Świętym jest warunkiem *sine qua non* bycia chrześcijaninem. Z kolei uznanie nadzwyczajnych, wręcz nadprzyrodzonych kompetencji Kościoła Katolickiego w kwestii zrozumienia, interpretacji oraz objaśniania tej prawdy (która jest tam zawarta nieraz w postaci alegorycznej w sposób niełatwy do zrozumienia) jest rysem charakterystycznym, odróżniającym Kościół od innych wspólnot chrześcijańskich. Uznanie epistemicznego autorytetu Kościoła jest „definitywną częścią” bycia katolikiem – do tego stopnia, że osoba odrzucająca ten rodzaj autorytetu nie ma podstaw do uznania siebie za katolika. Co więcej, to właśnie autorytet epistemiczny leży u podstaw i stanowi uzasadnienie autorytetu deontycznego Kościoła. Posłuszeństwo w sprawach organizacyjnych nie powinno przecież być ślepe, lecz wynikać z przekonania członków Kościoła, że działając pod natchnieniem Ducha Świętego pewne rzeczy zna, jako instytucja, lepiej od poszczególnych swoich wiernych, co z kolei daje mu mandat do formułowania pewnych wskazań co do ich zachowania. Trzeba też od razu zrobić kolejne zastrzeżenie, że autorytet Kościoła nie jest jedynym źródłem naszej wiedzy również w sprawach religijnych.

Powyższe uwagi wydają się dość oczywiste i wynikające z samego pojęcia autorytetu, jednak zasadniczy dla każdej religii problem moralności wymaga już znacznie staranniejszego namysłu. W tej kwestii bowiem wskazania Kościoła mogą wydawać się na pierwszy rzut oka wewnętrznie sprzeczne. Z jednej strony bowiem Kościół przypisuje sobie autorytet w dziedzinie moralności, a więc domaga się posłuszeństwa,

⁵ Por. tamże, par. 2037.



a z drugiej głosi również prymat sumienia i obowiązek posłuszeństwa jego wskazaniom i rozstrzygnięciom, nawet gdyby były, z punktu widzenia nauki Kościoła, błędne.

Katechizm Kościoła Katolickiego formułuje oba te twierdzenia wyraźnie: „Najwyższy stopień uczestnictwa we władzy Chrystusa jest zapewniany przez charyzmat nieomyślności. Ma on taki zasięg, jak depozyt Objawienia Bożego; obejmuje wszystkie treści nauki łącznie z moralnością”⁶. Kościołowi, którego autorytet pochodzi od samego Chrystusa, jako temu, który „wie lepiej”, należy się posłuszeństwo również w kwestii rozstrzygnięć tego, co jest dobre a co złe, oraz tego, jak powinniśmy postępować. Choć oczywiście należy w tym miejscu powtórzyć, po raz trzeci, to samo zastrzeżenie: uznanie autorytetu Kościoła nie pociąga za sobą konieczności podporządkowania się wszystkim wskazaniom wszystkich duchownych i innych osób występujących w jego imieniu.

Z drugiej jednak strony, z równym naciskiem formowany jest nakaz będący z poprzednim w (pozornej) sprzeczności, a więc postulat całkowitego posłuszeństwa własnemu sumieniu:

„Człowiek powinien być zawsze posłuszny pewnemu sądowi swojego sumienia. Gdyby dobrowolnie działał przeciw takiemu sumieniu, potępił by sam siebie”⁷. A więc w sytuacji konfliktu powinniśmy dać pierwszeństwo naszym własnym sądom przed wskazaniami autorytetu.

Autorytet moralny czy autorytet w sprawach moralności?

Uznanie, że Kościół ma prawo, a nawet obowiązek ogłaszać wskazania i normy o charakterze moralnym, które później regulują życie wiernych, nie oznacza jeszcze, że stanowi on autorytet moralny w sensie opisanym przez Bocheńskiego, tzn. taki, którego normy są bezrefleksyjnie przyjmowane przez jego wyznawców. Postawa taka byłaby w praktyce równoznaczna z fanatyzmem. Niebezpieczeństwo fanatyzmu jest trwale wpisane w każdy rodzaj zaangażowania i powinno być brane pod uwagę zarówno przez członków Kościoła, jak i jego duszpasterzy, niemniej w wypadku Kościoła nie jest ono większe niż

⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, par. 2035.

⁷ Tamże, par. 1790.

gdzie indziej, gdyż dotyczy każdej organizacji i każdego światopoglądu.

Wprawdzie jako przykład autorytetu moralnego podaje się bardzo często właśnie autorytet religijny, nie jest to jednak właściwe. Niewątpliwie religia jest dziedziną naszego życia, w której rola autorytetu jest niesłychanie znacząca, lecz jak będę się starał wykazać, nie jest to autorytet moralny.

Religia odwołuje się do niewątpliwie boskiego autorytetu:

pojęcie Boga da się zdefiniować przez autorytet. Bóg jest po prostu granicznym przypadkiem autorytetu, jest istotą, która w przeciwieństwie do każdego człowieka posiada autorytet absolutny. Dokładniej tę myśl można sformułować następująco: P jest przedmiotem autorytetu względem wszystkich przedmiotów i we wszystkich dziedzinach wtedy i tylko wtedy, gdy jest Bogiem⁸.

Oznacza to dwie rzeczy: po pierwsze, że przypisywanie sobie przez jakiegokolwiek człowieka autorytetu powszechnego jest po prostu usurpacją boskich prerogatyw. Po drugie, że z takim autorytetem mamy do czynienia tylko w sytuacji bezpośredniego zetknięcia się z Bogiem, a więc właściwie wyłącznie podczas stanów i przeżyć o charakterze mistycznym, które są z definicji dostępne zupełnie nielicznym. Sytuacja „zwykłej” osoby religijnej jest jednak inna: ma on do czynienia z objawieniem opisanym i głoszonym przez innych ludzi, kapłanów czy proroków, lecz nie bezpośrednio z wypowiedzią Boga. Osoba religijna wierzy, że opis, który oni nam przekazali, jest prawdziwy, obdarza więc ich autorytetem o charakterze epistemicznym. Wprawdzie można odrzucić to zastrzeżenie i uznać, że religia polega na zawierzeniu samemu Bogu, jednak nawet w tym wypadku uznanie prawdziwości słowa Bożego odwołuje do autorytetu epistemicznego, nawet jeżeli dotyczy zdań o charakterze wartościującym („to jest złe”, „to jest dobre”).

Ponadto trzeba zwrócić uwagę na fakt, że uznanie słuszności wskazań Kościoła w dziedzinie moralności nie oznacza jednak automatycznego im posłuszeństwa. Dzieje się tak z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, autorytet moralny w sensie ścisłym, pojęty jako całkowita zewnątrz sterowność czyli rezygnacja z samodzielności myślenia w sprawach moralnych, byłby nie tylko wewnętrznie sprzeczny lecz

⁸ J. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, przeł. J. Parys, w: J. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, s. 226.



również w praktyce niemożliwy. Nawet całkowite posłuszeństwo czyimś rozkazom musi być poprzedzone własną decyzją: „jestem/będę całkowicie posłuszny”. Pod względem formalnym decyzja taka ma taki sam charakter, jak decyzja o sprzeciwie – obie są podejmowane samodzielnie (choć zapewne pod wpływem okoliczności zewnętrznych) i za obie podmiot je podejmujący ponosi moralną odpowiedzialność. Oczywiście nacisk zewnętrzny może tę samodzielność (i wynikającą z niej odpowiedzialność) odpowiednio zmniejszyć, dopóki jednak występuje tam sam moment podejmowania decyzji, nigdy nie znikają one całkowicie. Całkowite zniknięcie momentu decyzji byłoby zresztą równoznaczne ze zniknięciem podmiotu moralności.

Całkowite posłuszeństwo wymaga skutecznego wykonania, które polega m.in. na podejmowaniu szeregu decyzji dotyczących poszczególnych etapów działania. Wydanie rozkazu zawierającego instrukcje tak szczegółowe, że uwzględniałyby wszystkie możliwe okoliczności przyszłych działań i tym samym zwalniałyby podwładnego z konieczności podjęcia jakiegokolwiek, choćby najdrobniejszej, decyzji, jest po prostu „technicznie niewykonane”. Samodzielność życiowa, choćby w szczątkowej postaci, jest więc elementem nieodłącznie związanym z ludzkim życiem.

Po drugie, pewność, którą daje nam wiara w nieomylny autorytet Kościoła, dotyczy porządku teoretycznego, nie oznacza zaś pewności praktycznej koniecznej do właściwego podjęcia decyzji. Tę pewność może nam dać tylko i wyłącznie samodzielny sąd naszego sumienia. Uznając za pewne np. konieczność poszanowania godności drugiego człowieka, nie daje nam pewności w kwestii praktycznej, tzn. jak mamy postąpić w jakiejś konkretnej sytuacji w zetknięciu w konkretną osobą. Tę pewności daje nam tylko namysł naszego sumienia o charakterze moralnym a nie teoretycznym⁹.

Dlatego też uznanie za prawdziwe i słuszne podstawowych zasad moralnych na podstawie autorytetu Kościoła nie przekreśla autonomii sumienia. Jednocześnie uznanie, że nasze sumienie jest dla nas jedynym możliwym autorytetem moralnym, nie oznacza bynajmniej zgody na subiektywizm moralny i relatywizm. Sumienie nie jest władzą tworzącą zasady moralne (jak głosił np. Immanuel Kant, twierdząc przy

⁹ Kwestia ta była analizowana wielokrotnie w literaturze polskojęzycznej, chyba najlepsze szerokie omówienie tego zagadnienia można znaleźć w: J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1, rozdziały 1–3, Lublin 1986.

okazji, że autonomia sumienia oznacza, że ma ono zawsze rację), jego zadaniem jest właściwe odczytywanie tego, co jest już zawarte w rzeczywistości względem niego transcendentnej. Oznacza to możliwość popełnienia błędu: „zdarza się jednak, że sumienie znajduje się w ignorancji i wydaje błędne sądy o czynach, które mają być dokonane lub już zostały dokonane”¹⁰. Nie zmienia to faktu, że mamy obowiązek posłuszeństwa nawet błędnemu sumieniu:

Ze wszystkiego, cośmy dotąd o sumieniu powiedzieli, jasno wypływa konieczność słuchania jego nakazów. Człowiek nie ma żadnej innej możliwości uzgodnienia swego postępowania z prawem moralnym i skierowania go do celu naczelnego życia, jak tylko idąc za tym, co mu rozum wskaże przez rozkaz sumienia¹¹.

W połączeniu z przekonaniem o istnieniu obiektywnych norm moralności prowadzi to do przekonania, że dobrze uformowane sumienie jest w stanie zrozumieć rację stojącą za wskazaniem Kościoła i wydać sąd właściwy, który – jak uczy Kościół – będzie „zgodny z rozumem i prawem Bożym”¹². Względnie łatwo jest więc osiągnąć zgodność między nauką autorytetu Kościoła a sądami własnego sumienia.

Można wręcz powiedzieć, że Kościół stanowi dla wierzącego katolika najwyższy autorytet w dziedzinie moralności, lecz nie autorytet moralny w sensie ścisłym. Autorytet ten ma charakter epistemiczny – uznanie prawdy Ewangelii i słuszności wskazań głoszonych przez Kościół. Jednak przejście od teoretycznego uznania prawdziwości pewnych przekonań do uczynienia ich motywem przewodnim naszego życia, do tego stopnia, by stały się drogowskazem naszych decyzji i czynów, może dokonać się tylko od wewnątrz w zaciśnięciu naszego autonomicznego sumienia. Dlatego autorytet Kościoła, właściwie pojęty, i posłuszeństwo sumieniu nie sprzeciwiają się, lecz wzajemnie uzupełniają.

Powyższe uwagi dotyczą tylko ludzi dorosłych – samodzielnych i będących w stanie podjąć odpowiedzialność za swoje decyzje. W życiu dzieci, a więc osób jeszcze niesamodzielnych, rola autorytetu jest niewątpliwie większa¹³. Niemniej powyższe uwagi nie wyczerpują opisu

¹⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., par. 1790.

¹¹ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, dz. cyt., s. 116.

¹² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., par. 1786.

¹³ Por. m.in.: S. Gałkowski, *Długomyślność. Wprowadzenie do filozofii wychowania*, Kraków 2016, s. 191–218; K. Olbrycht, *O roli przykładu, wzoru, autorytetu i mistrza w wychowaniu osobowym*, Toruń 2007, s. 54–84; A. Olubiński, *Rola*



roli, jaką pełni Kościół w życiu moralnym swoich wiernych. Choć nie jest (jak również nie tylko nie może, ale też nie chce być) autorytetem moralnym w sensie ścisłym, pełni jednak niewątpliwie rolę autorytetu moralnego „w sensie słabym”. Pojęcie słabego autorytetu moralnego nie oznacza, że uznajemy jego kompetencje w tym zakresie za „słabe”, lecz że nasze posłuszeństwo jego wskazaniom nie jest automatyczne. Równocześnie jednak głos Kościoła pozostaje nieustannie czymś wyróżnionym spośród wielu opcji światopoglądowych, którymi zalewa nas świat współczesny, stanowi on jakby *opcję domyślną*. Nauczanie Kościoła nie jest więc jedną z wielu równoważnych propozycji, lecz rozwiązaniem podstawowym, tzn. takim, od rozważenia której rozpoczynamy nasz namysł nad moralnością, choć nie oznacza to jednak automatycznego uznania jego wskazań za własne, jak dzieje się to w przypadku autorytetu epistemicznego. Chodzi jedynie o to, że skoro uznaję, iż Kościół w szczególny sposób reprezentuje wartości czy też styl życia, który uprzednio uznałem za swój, oraz że jego wskazania dotychczas okazywały się dla mnie wyjątkowo cenne, pokazując pewne nowe, dotychczas przeze mnie niezauważane aspekty życia, to jego nauczanie zawsze jestem gotów potraktować ze szczególną uwagą. Lecz trzeba raz jeszcze podkreślić, że wprawdzie autorytet jest przyczyną, dla której zwróciliśmy na te opinie uwagę, jednak ich internalizacja (uznanie ich za swoje) odbywa się dlatego, że uznaliśmy – w naszym sumieniu – zawarte w nich racje za słuszne i prawdziwe, a nie na zasadzie uznania wagi wypowiadającego ich autorytetu. „Autorytety stają się dla nas punktem orientacyjnym”¹⁴, a nie źródłem bezrefleksyjnie przyjmowanych gotowych rozwiązań i postaw, które odtwarzamy w naszym życiu. Mówiąc metaforycznie, tak pojęty autorytet nie tylko nie ogranicza naszej autonomii, lecz przeciwnie, zwiększa naszą wolność poszerzając nasze horyzonty. Jak pisał Hans Gadamer:

Kto nie ma żadnego horyzontu, ten nie widzi wystarczająco daleko i dlatego przecenia to, co leży w pobliżu niego. Mieć horyzont natomiast oznacza wolność od ograniczenia do tego, co najbliższe, i możliwość wyglądania poza to. Kto ma horyzont, umie

autorytetu w procesie edukacji, w: *Autorytet. Czy potrzebny w edukacji*, red. A. Olubiński, Toruń 2012, s. 9–11.

¹⁴ K. Jaspers, *Autorytety. Sokrates, Budda, Konfucjusz, Jezus*, przeł. P. Bentkowski, R. Flaszak, Warszawa 2000, s. 165.

trafnie ocenić co do bliskości i dali, wielkości i małości znaczenie wszelkich rzeczy w obrębie tego horyzontu¹⁵.

Kontynuując tę metaforę: autorytet wyprowadzając nas poza to, co sami doświadczamy (często też poza to, co rozumiemy), nieustannie poszerza nasze horyzonty, a ponieważ do horyzontu nigdy dojść nie można, autorytet Kościoła winien być stale obecny w naszym życiu.

Chronologicznie autorytet wyprzedza rozum; logicznie zaś – rozum jest na pierwszym miejscu. [...] I tak, chociaż wydaje się, że dla ludzi prostych skuteczniejszy jest autorytet ludzi stojących na wyższym poziomie, rozum zaś bardziej odpowiada ludziom uczonym, to jednak – ponieważ każdy, zanim zostanie uczonym, najpierw musiał być ignorantem, żaden zaś ignorant nie wie, w jakim stanie powinien się przedstawić swym nauczycielom i jaki tryb życia będzie sprzyjał nauce – wynika stąd, że bramy do przybytków wiedzy tym, którzy chcą poznać jej wielkie i niezbadane skarby, otwiera tylko autorytet.

Ktokolwiek jednak bramę tę przekroczy, przestrzega bez najmniejszego wahania zasad doskonałego życia; dzięki nim, gdy stanie się pojętny, uświadamia sobie wreszcie, na jak silnych podstawach rozumowych opierało się to wszystko, czym kierował się, zanim zaczął używać rozumu; pojmując również, czym jest rozum, za którym dąży i dzięki któremu pojmując, wyszedłszy silny i sprawny z powijaków autorytetu¹⁶.

Wzrastająca złożoność świata wpływa również na rolę tak pojętego autorytetu moralnego w naszym życiu. Globalizacja oraz gwałtowny rozwój technologii informacyjnych sprawiają, że ilość interakcji międzyludzkich, w które wchodzimy, ilość koncepcji, poglądów i stanowisk także w sprawach moralnych, z którymi się stykamy, również gwałtownie wzrasta. Powoduje to, że nie jesteśmy w stanie poświęcić im wszystkim takiej samej uwagi, poddać je wszystkie pod własną refleksję, zachodzi więc konieczność jakiejś preselekcji. W tej sytuacji rola „słabych” autorytetów moralnych, w tym (a dla wierzących – przede wszystkim) Kościoła – jako punktów orientacyjnych, nie przesądzających

¹⁵ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2004, s. 287.

¹⁶ Św. Augustyn, *O porządku*, ks. 2, IX–26, przeł. J. Modrzejewski, w: Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, Znak, Kraków 1999, s. 209.



o dalszych decyzjach, które podejmujemy sami, lecz podsuwających problemy do rozważenia – nieustannie rośnie. Tym samym autorytet Kościoła nie tylko nie oznacza zagrożenia dla naszej autonomii moralnej, lecz stanowi jej uzupełnienie i realną pomoc w jej osiągnięciu i utrzymaniu.

Bibliografia

- Św. Augustyn, *O porządku*, ks. 2, IX–26, przeł. J. Modrzejewski, w: Św. Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, Znak, Kraków 1999.
- Bocheński J., *Co to jest autorytet?*, przeł. J. Parys, w: J. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Bocheński J., *Sto zabobonów. Krótki filozoficznym słownik zabobonów*, Instytut Literacki, Paryż 1987.
- Gadamer H.-G., *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Gałkowski S., *Długomyślność. Wprowadzenie do filozofii wychowania*, Akademia Ignatianum w Krakowie, Wydawnictwo WAM, Kraków 2016.
- Jaspers K., *Autorytety. Sokrates, Budda, Konfucjusz, Jezus*, przeł. P. Bentkowski, R. Fłaszak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994.
- Olbrycht K., *O roli przykładu, wzoru, autorytetu i mistrza w wychowaniu osobowym*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.
- Olubiński A., *Rola autorytetu w procesie edukacji*, w: *Autorytet. Czy potrzebny w edukacji*, red. A. Olubiński, Akapit, Toruń 2012.
- Simon Y., *Nature and Functions of Authority*, Marquette University Press, Milwaukee 1940.
- Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1986.

ADRES DO KORESPONDENCJI:

Prof. dr hab. Stanisław Gałkowski
Akademia Ignatianum w Krakowie
e-mail: stanislaw.galkowski@ignatianum.edu.pl